„SŁOWO BOŻE"

Dodatek do Nr. 12 „Prawdy."

Ewangelia na trzecią niedzielę postu (głuchą po łacinie Oculi).

Onego czasu wyrzucał Jezus czarta, a on był niemy. A gdy wyrzucał czarta, przemówił niemy i dziwowały się rzesze. A niektórzy z nich mówili: przez Belzebuba, książęcia czartowskiego, wyrzuca czarty. A drudzy kusząc, domagali się znaku od Niego z nieba. A On, widząc myśli ich, rzekł im: Wszelkie królestwo przeciw sobie rozdzielone, będzie spustoszone, i dom na dom upadnie. A jeśliż i szatan jest rozdzielon przeciw sobie, jakoż się ostoi królestwo jego? Gdyż powiadacie, iż Ja przez Belzebuba wyrzucam czarty. A jeśliż Ja przez Belzebuba wyrzucam czarty, synowie wasi przez kogo wyrzucają? Dla tego oni sędziami waszymi będą. Lecz jeśli palcem Bożym wyrzucam czarty, zaisteć przyszło do was Królestwo Boże. Gdy mocarz zbrojny strzeże dworu swego, w pokoju jest to, co ma. Ale jeśli mocniejszy nad niego nadszedłszy zwycięży go: odejmie wszystką broń jego, w której ufał i łupy jego rozda. Kto nie jest ze Mną, przeciw Mnie jest, a kto nie zgromadza ze Mną, ten rozprasza. Gdy duch nieczysty wynidzie od człowieka, chodzi po miejscach bezwodnych, szukając odpoczynku, a nie znalazłszy, mówi: Wrócę do domu mego, zkądem wyszedł. A przyszedłszy, znajduje go umieciony i ochędożony. Tedy idzie i bierze ze sobą siedmiu innych duchów, gorszych, nad się, a wszedłszy mieszkają tam i stawają się pośledniejsze rzeczy człowieka onego gorsze, niśli pierwsze. I stało się, gdy to mówił, podniósłszy głos niektóra niewiasta z rzeszy, rzekła Mu: Błogosławiony żywot, który Cię nosił i piersi, któreś ssał. A On rzekł: I owszem błogosławieni, którzy słuchają Słowa Bożego i strzegą go, pełniąc je.

Św. Łukasza rozdział XI, wiersz 14—28.

Najmilsi!

Chrystus Pan, przyjąwszy ciało ludzkie, mieszkał między nami na ziemi lat trzy, a przez ten czas nie zaznał żadnych przyjemności i żadnych rozkoszy, lecz tylko cierpienia i boleści różnego rodzaju. A cierpiał nietylko od wrogów, od katów, lecz i od swoich najbliższych, od uczniów. My ludzie zdobywamy sobie pracą sumienną a skuteczną cześć i sławę, które osładzają nasze trudy i mozoły, a Jezus miał tylko zniewagi, obelgi, poduszczenia przewrotne. Nazywano Go nieukiem, uwodzicielem ludu Samaryta

ninem, to znów Belzebubem, czyli księciem czartowskim i bluźniercą. Wyszydzano Go jako proroka, jako Messyasza, wyśmiewano Jego synostwo Boże a także Jego ufność w Bogu. Możni tego świata uznali Go nawet za człowieka niespełna rozumu, bo król Heród przybrał Go w szatę błazna, a Piłat porównał ze zbójcą Barabaszem, a w końcu kazał rózgami oćwiczyć, jak ostatniego z niewolników, i przybić do krzyża hańby. Dla nas, kiedy cierpimy, stanowią pewną pociechę i pokrzepienie znajomi, przyjaciele i najbliższi krewni. Jezus i tej pociechy nie doznał. Ci bowiem, wśród których przeszedł z pełnemi rękoma dobrodziejstw, krzyknęli w końcu: „ukrzyżuj Go", a najbliżsi uczniowie, przyjaciele Jego, opuściwszy Go, pouciekali. Dziś zobaczymy nawet, że najzaufańszy Jego uczeń, Piotr święty, publicznie się Go zapiera i poprzysięga, mówiąc: „nie znam tego człowieka". Dobrze tedy mówił Prorok o cierpieniach Jezusa: „boleść Twoja jako morze". Całe doprawdy morze cierpień zlało się na głowę Jezusową. I choćbyś ty nie wiem jakiej doznał zelżywości i poniżenia, to boleść twoja będzie zaledwie kropelką z morza boleści Pana twego. Przypatrzmy się więc dzisiaj św. Piotrowi, który Zbawcy swego się wyparł. Najbliżej osoby Pańskiej stali apostołowie, byli to nieodstępni towarzysze Jezusa. Dosłużyli się też tytułu przyjaciół, bo tak ich w końcu nazwał Chrystus Pan, mówiąc: „wy jesteście przyjaciele moi!" A pierwsze miejsce między nimi zajął św. Piotr, przez wiarę i miłość gorącą ku Zbawicielowi. On to wyznał otwarcie Jezusa Synem Bożym, mówiąc: „Tyś jest Chrystus, Syn Boga żywego." A kiedy Pan Jezus przyobiecał dać swoje ciało na pokarm a krew swoją za napój, wielu się uczniów zgorszyło i odeszło, mówiąc: „Twardą jest ta mowa, któż jej słuchać może." Święty Piotr zaś rzekł śmiało: „My zostajemy przy Tobie, bo do kogóż pójdziemy? Ty masz słowa żywota wiecznego." A także i miłość wyróżniła św. Piotra od innych apostołów, jaką pałało jego serce ku Jezusowi. I miłość to sprawiła, że z łódki wyskoczył na fale morskie i biegł po nich, aby coprędzej znaleść się przy boku swego mistrza. A przy ostatniej wieczerzy bił się w piersi i przysiągł, mówiąc: „Duszę moją za Cię położę." Była to jednak miłość słaba, bez korzenia, nie utwierdzana mocą Ducha św. To też Piotr uciekł wraz z innymi Apostołami, kiedy Chrystusa pojmali. Ale miłość, choć jeszcze słaba, sprawiła przecież tyle, że Piotr ostygnąwszy z pierwszego przestrachu, zwolna nawraca i z daleka ostrożnie idzie za swym Mistrzem. Przez znajomość dostaje się nawet do pałacu arcykapłana i tu wyczekuje wyroku, jaki ma zapaść na jego Mistrza. A czas był wio-

senny, w którym Palestyna ma noce chłodne z powodu zimnej rosy, obficie tu w tej porze spadającej. Ewangelia św. o tej właśnie porze wspomina kiedy mówi. „I stała czeladź i służebnicy u węgla, bo zimno było i grzali się". (Jan XVIII 18) nanieciwszy ogień pośród ziemi. Piotr również zmarzł, a to tem dotkliwiej, że zimno uczuł na swej duszy — odłączył się przecież od Pana swojego, źródła wszelkiego ciepła i ognia. „A wszedłszy tam, powiada dalej o Piotrze Ewangelia św., siedział ze sługami aby widział koniec i grzał się".

Wszystka czereda grzejąc się przy ogniu, rozmawia o Chrystusie Panu i szydzi z Jego świętej osoby. Piotr milczy i w ten sposób przytakuje tej grzesznej zabawie, myśląc, że za taką monetę napewno kupi sobie spokój. Oszukał się jednakże, bo milczeniem nie uśpił bluźnierców, on byłby ich zyskał, lecz tylko nowymi bluźnierstwami i to maśniejszemi jeszcze. Inaczej poznają się na nim i do niego samego się zabiorą.

Tak się też stało. Przyszła bowiem jedna ze służebnic najwyższego kapłana, powiada Ewangelia św., a widząc, że Piotr się grzeje, spojrzawszy nań rzekła: „I tyś był z Jezusem Nazareńskim, a on się zaparł przed wszystkiemi mówiąc: Niewiasto, nie znam go, ani wiem ani rozumiem co mówisz".

O nieszczęśliwy Piotrze i ty Jezusa nie znasz? Przecież dziś dopiero przy wieczerzy życie swoje Mu ofiarowałeś! On to jest tym, któremu nie chciałeś dopuścić nóg sobie umyć mówiąc: nie będziesz Ty nóg moich umywał na wieki! To jest ten sam Pan, Piotrze, którego oblicze rozjaśniało jako słońce na górze Tabor, a ty chciałeś z nim tam pozostać i trzy budować przybytki. Ty go dziś nie znasz? przecież go pierwszym wyznałeś imieniem uczni, Synem Bożym. Piotr widać o tem wszystkiem zapomniał, gdyż więcej kochał swoją całość, bezpieczeństwo samego siebie, aniżeli Jezusa. A chcąc się uwolnić od natrętnej niewiasty, wyszedł precz na podwórze a kur zapiał." A gdy on wychodził za drzwi, mówi dalej Ewangelia święta, ujrzala go druga służebnica i rzekła tym, co tam byli: „I ten był z Jezusem Nazareńskim". Słowa te uderzyły w Piotra jakoby piorunem i do ostatka skłóciły jego spokój. Chwilowo nawet nie wie, co robić, zwraca się więc napowrót do ognia w sam środek halastry i udaje odwagę i zimną krew, ażeby odwrócić od siebie podejrzenia. Lecz i ten pomysł mu nie dopisuje. Niebawem zwraca się do niego jeden z siedzących przy ogniu i mówi: „Izaliś ty nie jest z uczniów Jego?" Nieszczęście doprawdy, dokąd się tylko zwróci, ściga go jedno i to samo pytanie — a Piotr za każ-

dem zagadnięciem zapiera się. Tak i teraz powtóre zaparł się z przysięgą: „nie jestem, nie znam tego człowieka." Stanowczą odpowiedzią i przysięgą pozbył się chwilowo napastnika. Upłynęło z godzinę czasu i zdawało się, że Piotr okupił sobie spokój podwójnym grzechem, siedzi tedy dalej przy ogniu i grzeje się. Do Piotra zwraca się teraz jeden ze służebników najwyższego kapłana, powinowaty owego, któremu św. Piotr uciął ucho i mówi: „Iżalim ja ciebie nie widział w ogrodzie z Nim?" Prawdziwie dorzucają mu inni i ten był z Nim, bo i Galilejczyk jest. Przystępują także i ci, co tam stali i mówią: „Prawdziwieś i tyś jest z nich, bo mowa twoja cię wydawa". Piotr przyciśnięty do muru, zapiera się poraz trzeci wołając: „człowiecze nie wiem co mówisz, i począł kląć i przysięgać się jak opowiada ewangelia św. Iż nie znam człowieka tego, o którym powiadacie. A gdy on jeszcze mówił, powtóre kur zapiał".

Uczmyż się Bracia drodzy z upadku Piotra mądrości, bo wszystko stało się dla naszej przestrogi i nauki. A jeżeli słupy z granitu pękają, jeżeli opoki się kruszą, cóż dopiero będzie z nami, jeżeli na niebezpieczeństwo grzechu się wystawimy. A pamiętajmy, że nie ten tylko jest zaprzańcem Jezusa który się wypiera Jego imienia, ale także i ten, kto słowem lub czynem przekracza prawo i przykazania Boże; kto się wypiera Kościoła, kto podaje świętości jego w poniewierkę. O iluż to jest takich zaprzańców, którzy wypierają się Jezusa bezwstydnymi słowy, którzy stronią od Sakramentów świętych, którzy szydzą z postów, którzy wstydzą się znaku Krzyża św. O iluż to zaprzańców zna Kościół, którzy szarpią jego całość, gryzą cześć jego sług.

Ewangelia św. mówi następnie o św. Piotrze, że wspomniał sobie na słowa Pana Jezusa: „pierwej nim kur zapieje trzykrotnie mnie się zaprzesz". Wyszedł więc zaraz z dworu i gorzko płakał. Cóżby się stało z Piotrem, gdyby był się w tej chwili nie poddał łasce Bożej i upadku swego łzami nie obmył? Ładny to przykład dla nas wszystkich, abyśmy opłakiwali także swoje upadki, nasze grzechy, ale łzami pokuty św. Piotra, bo tylko taka pokuta wyjedna nam przebaczenie u Boga i wprowadzi do przybytków niebieskich i połączy ze Zbawcą naszym, któremu chwała i cześć po wszystkie wieki wieków. Amen.

POZWALAMY DRUKOWAĆ
Z Konsystorza Ks. Biskupiego
✝ *J. Kard. Puzyna.*

Nakładem redakcyi „Prawdy" w Krakowie.
Czcionkami „Katolika". spółki wydaw. z ogr. odp. w Bytomiu.